

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Gen 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 217

Prezes Sławek o zmianie Konstytucji

Posiew Dwunastego Zjazdu Związku Legionistów

Wczoraj trwały w dalszym ciągu uroczystości zjazdowe. Największe zainteresowanie — nie tylko legionistów — skupiło się około przemówienia prezesa Sławka. Od dłuższego czasu bowiem krążyły uprzedzone wiadomości, że w przemówieniu prezesa Sławka zostaną nakreślone główne wytyczne nowego projektu Konstytucji.

UROCZYSTOŚCI NA FORCIE LEGJONÓW

Właściwe uroczystości XII-go Zjazdu Legionistów rozpoczęły się od uroczystego nabożeństwa połowego, które w obecności P. Prezydenta Rzplitej, członków, Rządu, posłów na Sejm, senatorów, licznych delegacji wszystkich okręgów Związków Legionistów i organizacji społecznych, celebrował w asyście czterech kapitanów J. E. ks. biskup polowy dr. Gawlina.

AKADEMIA

O godz. 11-ej rozpoczęła się uroczysta akademia zjazdowa, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy Zjazdu oraz na której obecny był P. Prezydent Rzplitej, premier J. Jędrzejewicz, marszałek Sejmu dr. Świtalski, b. prezydent A. Prystor, generałowie i polowie i senatorowie z B. B.

Pierwszy na trybunę, przykrytą sztandarem, wstąpił prezes komitetu organizacyjnego XII-go Zjazdu Legionistów Jan Piłsudski i wygłosił przemówienie, zagalając akademię. Prezes Jan Piłsudski po przemówieniu odczytał list odręczny Marszałka Piłsudskiego do XII Zjazdu Ogólnego Legionistów. Odpowiedzią ucząc na słowa Komendanta do jego podwładnych była entuzjastyczna owacja na jego cześć.

Po prezese Janie Piłsudskim na trybunę wstąpił prezes Związku Legionistów Sławek i wygłosił mowę o konieczności rewizji ustroju naszego państwa i podstawach tej rewizji.

MOWA PREZESA SŁAWKA

Po skreśleniu historii walk o ustroje polityczne w przeszłości prezes Sławek zaczął rozważać nasz ustroj parlamentarny, stworzony przez Konstytucję Marcową. Mówca wskazuje, że nie odpowiada ona polskim warunkom i nie liczyła się ona z naszą rzeczywistością.

„W Polsce Odrodzonej stworzono ustroj w którym partje wiodły spór o podział dobra państwowego, a sprzywilejowanymi stali się portyjni protegowani — ku szkodzie ogółu obywateli, ku szkodzie samej zasady sprawiedliwości”.

Dalej mówca wskazuje, że po przewrocie domagał się naród, by Marszałek Piłsudski przejął władzę dyktatora, ale Marszałek nie poszedł po tej linii jedynie wskazywał na konieczność zmiany Konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta. Przechodząc do roli państwa, oświadcza:

„Państwo winno regulować życie zbiorowe, musi jednak szukać harmonijnego współdziałania obywateli. Musi oddeptywać swawolę i szkodnictwo, nie powinno jednak zabijać swobodnej twórczości.

Należyte funkcjonowanie państwa i harmonijne jego wewnętrzne trzeba się starać osiągnąć przez podniesienie roli Prezydenta Rzeczypospolitej — z jednej strony, a z drugiej — przez zespolenie obywatela z państwem.

To też w pracy naszej nad reformą Konstytucji zmierzamy do

tego, by Prezydent Rzplitej był istotnie zwierzchnikiem, — by mógł ponosić odpowiedzialność którą historia nam wklada. A jednocześnie — aby naród miał poczucie, że jest czynnik w państwie, który jego sprawy najwy-

szsze i najtrudniejsze w swojej m

pieczy”.
W dalszym ciągu swoich wywodów prezes Sławek powołuje się na swoje przemówienia z poprzednich zjazdów na których podkreślał znaczenie elity w ży-

ciu i organizowaniu władzy państwowej, znaczeniu ofiarności i honoru. Otóż tym ludziom zasłużonym, tej elicie należy dać możliwość wywierania wpływu na bieg wypadków w państwie.

„Aby to zagadnienie rozwiązać wy stąpimy z projektem utworzenia kadry obywatelskiej czyli ludzi przodujących lub zasłużonych i przyznania im — i tylko im — prawa wybierania senatorów w liczbie dwu trzecich składu senatu, zachowując jedną trzecią miejsc dla senatorów, powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prawo zaliczenia do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko senatorowi. Do wybrania pierwszego po zmianie Konstytucji senatu pragnęmy powołać jedynie tych, którzy zostali już wyróżnieni za swoją pracę — większą, niż dali inni. Kawalerowie Wirtuti Militari i Krzyża Niepodległości nieśli swój wysiłek na rzecz honoru, na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obywatela. Niech oni pierwsi senat wybiorą i niech ten senat następnie kwalifikuje innych. Kwestję nowad ich moralnego prawa nie będzie mógł. To samo uprawnienie przysługiwać będzie i posłowi Arcyszewskiemu z PPS-CKW., staremu zasłużonemu żołnierzowi i oficerowi Pierwszej Brygady, a również pofk. Arcyszewskiemu z Narodowej Demokracji, który jako jeden z pierwszych Krzyżem Wirtuti Militari odznaczony został.

Senat chcieliśmy widzieć jako instytucję stałą, której skład co dwa czy trzy lata częściowo byłby odnawiany, a w wyborach uzupełniających brałby udział ci wszyscy, którzy w tym czasie zostali przez senat zakwalifikowani.

Przewidujemy zwiększenie uprawnień senatu przez przyznanie mu równego głosu z sejmem w decyzjach, które najważniejszych spraw państwa mają dotyczyć.

Wszystkich szczegółów Konstytucji rozwił tu nie mogę. Pragnęłbym tylko wskazać kierunek, w jakim idą nasze prace i zaznaczyć punkt najważniejszy, za który uważam podniesienie znaczenia zarówno pracy na rzecz dobra zbiorowego, jak i ludzi, którzy w tej pracy przodują.

Niech nie mówią o nas, jako o otłaczanych meczyskach, bośmy w nagrodę za trud radość wolności, radość człowieczeństwa własnymi rękami sobie brali. Choć w pieśni naszej przebrnił się żal, iż tak w narodzie jesteśmy osamotnieni, lecz była ona wesola.

Mieliśmy i mamy Wódza, który od nas żądał wysiłku. Tylko jego geniusz mógł przełamać te trudności, jakie przed nami stały. Nie każde pokolenie, nie każde stulecie człowieka tej miary będzie miało. Musi ten usiłunek rozbudowywać stałą siłę zbiorową do czynu, zdolną i na honorze opartą”.

Ostatni przemawiał wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski.

Na tem akademii została zakończona. Prezydent Rzplitej i dostojnicy państwowi opuścili plac przed Krzyżem Traugutta. Oddziały i delegacje ze sztandarami poczęły ustawiać się w szyku do defilady.

DEFILADA

Defiladę przyjął Pan Prezydent Rzplitej pod kolumną Zygmunta na Placu Zamkowym. Wraz z Panem Prezydentem na podium stanął prezes Rady Ministrów p. Janusz Jędrzejewicz i wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj - Składkowski. Defilada, która trwała przeszło godzinę, zamykały oddziały Związku Wodźczy Ludowej w barwnych i pięknych strojach ludowych, oraz oddziały stołeczne B. B. W. R.

„Tak żyć, jak żyłem, warto było”

List Marsz. Piłsudskiego do legionistów

Pikłiszki, 4 sierpnia 1933.

Kochani Przyjaciele! Na Wasz Zjazd w Warszawie, nie mogąc przyjechać, pisze list.

Kiedy teraz na brzegu pięknego podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szumu i godnie pluszczącej fali, wspomni nam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości.

Powtarzam wtedy cudne słowa poety:

„Bo kiedy grzebie w Ojczyźnie popiołach i potem rece znów na serce klade.

Wstają mi z grobów mary takie ładne, żywe, młode.

Takie przejrzyste, świeże. Ze po nich płakać nie umiałbym szczerze”.

A najczęściej po głowie snują się te chwile grozy i uporu duszy, których my tak dużo i tak wiele mamy za sobą.

Chwile, gdy serce aż łamała z bólu i zmęczenia, gdy ciała zroszone były nie tylko potem, ale często i krwią, a ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Niechybnie należały my do okresu „Ojczyzny w po-

piolach”, a więc są „ładne” ta nasza praca i nasza wytrzymałość.

I dziwnym zbiegiem okoliczności jednocześnie, gdy chwile grozy przypominam, w modrych falach jeziora widzę oczy, oczy tak miłe i tak szczerze kochane, oczy dziecka, pełne zachwyty i pełne ciekawości.

A zawsze myślałem, że tak żyć, jak żyłem, warto było, jak warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężyć, jak przezwyciężyłem.

Józef Piłsudski.

Unormowanie praw Polski w Gdańsku

GDANSK (PAT) — W wyniku prowadzonych ostatnio pod auspicjami Wysokiego Komisarza Rostinga rokowań między Polską a Gdańskiem, został wczoraj w biurze Komisarza Generalnego Ligi Narodów parafowany przez Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku min. dr. Papee i prezydenta senatu dr. Rauschnin ga układ, dotyczący traktowania na terenie W. M. Gdańska oby-

wateli polskich i innych osób pochodzenia polskiego, lub tych, których językiem ojczystym jest język polski.

Równocześnie podpisano układ, dotyczący wykorzystywania portu gdańskiego przez Polskę. Sporne kwestje, dotyczące wystawiania paszportów przez konsulaty polskie, ratyfikacji dokumentów przy umowach międzynarodowych i udzielania ex-

equatur dla konsulów w Gdańsku zostały załatwione w drodze wymiany listów między min. Papee a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów z jednej strony i między prezydentem senatu dr. Rauschningiem a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów z drugiej strony.

Teksty poszczególnych układów będą ogłoszone w najbliższym czasie.

Górnicy i hutnicy planują strajk demonstracyjny

KATOWICE (PAT) — Wczoraj odbyło się w Katowicach wspólne posiedzenie zarządów głównych Centralnego Związku Górników i Zw. Górników Z. Z. Z., na którym omawiano sytuację w przemyśle górniczo - hutniczym w Zagłębiach Górnośląskim, Dąbrowskim i Krakowskim, oraz sytuację, wytworzoną w związku z ostatnio przeprowadzoną obniżką płac w górnictwie.

Zarządy obu związków sformułowały wspólne stanowisko w przyjętej uchwałie o urzędzeniu w najbliższym czasie demonstracyjnego strajku robotników kopalni i hut wszystkich trzech zagłębi węglowych. Celem wyznaczenia terminu strajku postanowiono na zwolnić wspólny kongres radców zalagowanych i zarządów oddziałów na 15 sierpnia do Katowic. Postanowiono również zwrócić się do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego górników i metalowców o wzięcie udziału we wspólnym kongresie.

Jako hasło strajkowe zamierzają związki przedstawić kongresowi upat-

stowania kopalni i hut oraz kastrobotniczą nad produkcją i zbytem, dalej protest przeciwko obniżce płac w przemyśle węglowym i metalowym zwłaszcza przeciw orzeczeniu specjalnej komisji rozjemczej i arbitrażowej w sprawie płac w górnictwie, protest przeciw zastąpieniu kopalni i fabryk i przeciw redukcjom robotników, wreszcie protest przeciw gospodarce kapitału niemieckiego na Górnym Śląsku, kierującej się interesami politycznymi hitlerowskich Niemiec z całkowitą pominięciem interesów Państwa Polskiego i ludu Śląskiego.

Tajemnica pięknej Lusi

Czarująca dziewczyna, zawsze szczęśliwa i wesola, nagle stała się smutna i zamyślona, mimo, że otaczał ją dostatek, troskliwość kochanego ojca, nie brakło jej niczego, co czyni szczęśliwym dziewczę w jej wieku.

Tajemnicę pięknej Lusi odsonią już pierwsze odcinki naszej nowej niezmiernie ciekawej powieści

„SHAŃBIONA”

której druk rozpoczynamy w bieżącym tygodniu

Bohater i jego samolot

Dalsze wynurzenia kpt. Skarżyńskiego

(a. d.) Dziwne uczucie ogarnia człowieka, gdy dotyka przedmiotów należących do wielkich ludzi. Ma się dla tych przedmiotów zawsze cześć tej caci, która żywym wobec ich posiadaczy.

Trzymam w ręku mapę. Dziwna ta mapa. Z prawej strony wąski skrawek, znaczony białym szarym kolorem — to brzeg Afryki, z miastem St. Louis, z lewej strony, takż skrawek — to brzeg Ameryki Południowej z miastem Natal. Pomiędzy temi paskami lądu cały środek mapy jest niebieski — to ocean Atlantycki.

Odległość między temi dwoma lądami wynosi 3190 kilometrów w drodze powietrznej. Mapa jest własnością kapitana Skarżyńskiego i służyła mu w czasie pamiętnego lotu, dlatego też trzymam ją tak delikatnie, pochylony, razem ze zwycięzcą oceanu, nad jej środkową częścią.

Niewątpliwie czasami, gdy powstanie Narodowe Muzeum Lotnictwa, mapa ta zostanie w niem umieszczona na honorowym miejscu, jednocz bowiem w sobie i niezbędny w czasie słynnego lotu przedmiot i dokładny obraz.

Dwa punkty mapy: St. Louis i Natal połączone są linią, w najkrótszy sposób nakreślona ołówkiem.

LINJA LOTU

Ta prosta linia, to właśnie trasa awionetki RWD. Aż zachwyta człowieka ogarnia, że istnieje środek komunikacji, przy którym można sobie powiedzieć: jęde odąd dotąd, po najkrótszej drodze.

Tak też sobie powiedział kapitan Skarżyński, łącząc ołówkiem wyżej wspomniane punkty mapy.

Dla wygody na linii tej odłożył miarka odcinki, z których każdy odpowiada długości stu kilometrów. Kresek stukilometrycznych jest ponad 31! Ziela one drogę lotu na niewielkie części, przy których kapitan robił małe notatki w czasie swego przelotu.

Oglądam mapę wraz z kapitanem, przeciągając to jak najdłużej, czekam bowiem, aż mój rozmówca wpadnie w nastrój taki, jakby miał lecieć po trasie, którą na mapie oglądam.

Wreszcie spostrzegam, że kapitan Skarżyński, patrząc na mapę na chwile oderwał się myśla od Warszawy, zaczyna przeto nieśmiało tę cześć wywiadu, która dotyczy właściwego lotu.

— Jakie wrażenia pan kapitan wyniósł z samego lotu? Jakże przeżyłcia psychicznie?

— Wle pan, że na te pytania a zwłaszcza na drugie, jest mi wyjątkowo trudno odpowiedzieć, oczywiście, poza wrażeniami czysto zewnętrznymi, bo tych mam ogromną ilość. Z tym lotem, mam wrażenie, będzie tam samo, jak z moimi wrażeniami frontowymi.

W ogniu nie miałem zupełnie wrażeń

natomiast osaczyły mnie one ze wszystkich stron dopiero po upływie dłuższego czasu, po paru latach, gdy wylądzi z zakamarków mózgu.

— No, ale przecież jakieś wrażenia pan kapitan musiał odebrać w czasie tak niebezpiecznej imprezy? Bał się pan kapitan na przykład, lub też się cieszył?

— Gdybym się bał, to nie poleciałbym, przecież nikt nie zmuszał do lotu, a cieszyć się nie miałem z czego, zanim nie wylądowałem.

Może pan już lepiej pozwoli mi opowiadać po porządku.

POGODA

Więc najpierw kwestia pogody. Otóż, proszę pana, istnieje Główna Wojskowa Służba Meteorologiczna, która pracuje dla naszego lotnictwa. Instytucja ta opracowała na podstawie raportów naukowych z odpowiedzi nich cześci świata, całą drogę pod względem meteorologicznym, t. zn. rozkład wiatrów, deszczów, burz, temperatury, ciśnienia powietrza i innych detali bardzo ważnych dla lotnika.

— A czy to się później sprawdziło? — pytam podejrzliwie, przepelmniony, jak każdy warszawiak, nieufnością w stosunku do przepowiedni meteorologicznych.

— Prawie idealnie, ku mojej radości. Trzeba powiedzieć, że nie wyleciałem w okresie najbardziej sprzyjających warunków atmosferycznych. Lot odbywał się już na przelomie warunków sprzyjających i niesprzyjających, t. zn. że miesiąc, który nadchodził był już dla lotu niekorzystny, gdybym natomiast dokonał go o kilka tygodni wcześniej, to prawdopodobnie zaliczyłbym o 500 kilometrów dalej, bo miałbym wiatry sprzyjające na znacznie dłuższej przestrzeni, niż to miało miejsce tym razem. Tyle o warunkach atmosferycznych.

Teraz pare słów o prawdziwym bohaterze tego lotu, tak często pomijanym przez dziennikarzy. Mam na myśli mój samolot, jest to mała awionetka dwuosobowa RWD. Od zwykłego

modelu różniła się tylko tem, że śledzenie drugiego pilota zostało przerobione na zbiornik benzyny, bo zbiornik zwykły nie nabrałby dostatecznej ilości „pokarmu” dla koni mechanicznych.

Poza tem, oczywiście posiadał mój płatowiec urządzenie do datkowe, zezwalające na omieszczenie się na wodę.

— A czy do tego lotu nie zabral pan kapitan żadnych specjalnych przrządów technicznych?

— Owszem. Jednym była bardzo precyzyjna busola (kompas) dla orientowania się w kierunku lotu, 2-gim sztuczny horyzont. Dziwi pana zapewne ta nazwa. Wytlumaczę panu działa nie i zastosowanie tego madrego przrządu.

Otóż, widzi pan, lot w noc, pociemku, nastrecza wiele różnych trudności w kierowaniu samolotem. Jedną z wiekszych jest to, że nie widzisz horyzontu, nie wiemy dokładnie, czy samo lot dobrze leci, czy się nie przechyla na skrzydło. W czasie dłuższego lotu pilot może nie wczuć małego wychylenia, które powinno być wyprostowane, zanim stanie się dużym, mogąc już mieć poważne skutki. Właśnie sztuczny horyzont to taki przrząd, który nawet pociemku pozwala nam utrzymać pozioma linie skrzydeł płatowca wskazuje bowiem zawsze kierunek horyzontu. Rzecz prosta, że to urządzenie oddaje ogromne usługi nie tylko w noc, ale na wet w czasie dziennych lotów, naprzykład we mgłę. W czasie mojego lotu oddał mi sztuczny horyzont ogromne usługi, bo długo leciałem w noc a w dzień miałem również pare godzin mgły.

Teror i gwałt

daje Hitlerowi władzę w Niemczech

Wiadomości nadchodzące z Niemiec pośrednio i bezpośrednio wskazują, że teror bynajmniej nie ustal, wręcz przeciwnie wzmagają się z dnia na dzień. Tylko, że w chwili obecnej informacje te nie docierają już do wiadomości publicznej. Prasa niemiecka jest pod ścisłą cenzurą, niezależnej prasy wogóle niema, zaś korespondencje prasowe, wysyłane zagranicę, podobnie jak i listy, są cenzurowane. Rząd niemiecki oficjalnie usprawiedliwia tę praktykę koniecznością kontrolowania, czy drogą listów nie wysła się dewiz, ale w rzeczywistości chodzi o niedopuszczenie jakichkolwiek wiadomości nieprzychylnych o rządzie.

Obozy koncentracyjne zwiększają liczbę swoich mieszkańców niemal z każdą godziną. Wielu za myka się, jak to oficjalnie pięknie brzmi — dla ich własnego bezpieczeństwa. Konfiskuje się majątki przeciwników politycznych, emigrantów politycznych. Wjezi się już nie tylko ludzi, którzy kiedyś należeli do partji wrógich obecnemu reżimowi, ale również członków ich rodzin i dalekich krewnych, a nawet przyjaciół. Ma to na celu wywarcie nacisku na ludzi działających z ukrycia, bądź na emigracji, by zaprzestali akcji przeciwko obecnemu rządowi. Za każdy krok przeciwko hitlerowcom cierpią bezbronni aresztanci.

Stosunki w więzieniach i obozach koncentracyjnych są wprost

potworne. Aresztantów zmusza się nie tylko do najprzyczekszych robót, ale poniża się ich godność ludzką do rozmiarów nieznanych w dotychczasowych dziejach. Niezależnie od tego są regularnie katowani, wielu zakatowano na śmierć. Ilość ofiar teroru hitlerowskiego, zgładzonych w najohydniejszy sposób, wymyka się z pod wszelkiego obliczenia.

Do liczby tej należy jeszcze dodać różne „samobójstwa” i postrozenia podczas ucieczki. Ten ostatni sposób jest „krzykiem mody” oprawców hitlerowskich. Wykańczanie przeciwników odbywa się więc, jak z tego wynika, planowo i bez niepotrzebnego balastu rozpraw sądowych.

Wobec niezadowolenia w szerokich masach wzmocniono ochronę osobistą przywódców ruchu. Drakońskimi karami dławią się każdy odruch protestu i buntu. Niezadowolenie względnie rozczarowanie wśród członków hitlerowskiego obozu rośnie, czego dowodem m. in. aresztowanie wielu członków hoiówek hitlerowskich oraz pozhawienie godności niektórych przywódców, którzy dotychczas jeszcze byli w wielkich łaskach u samego Hitlera.

Należy jednak podkreślić, że mimo wszystko rząd jest panem sytuacji i rachuby na zmianę są z gruntu fałszywe i opierają się więc na pobożnych życzeniach, aniżeli na ocenie rzeczywistej sytuacji.

Wesoły Kacik

MATKA I CÓRKA



— Mam wrażenie, że pan Kazimierz tylko ci głowę zawraca.
— Co znówu mamno, Kazimie kochi i nigdy nie rzuci.
— Oni wszyscy tak mówią.
— Nie mamno, Kazik nie kłamie. Poznaje do jego oczach. Przy mnie zapomina o całym świecie.

— Właśnie się boje moje dziecko, żeby nie zapomniał, że nie jestes jego żona i żeby potem nie zapomniał się ożenić. Zbyt często zostaciecie w domu sami.
— Czy mama nie ma do mnie zaufania?
— Owszem mam.
— A do Kazika?
— Hm... też mam.
— Wiec o co chodzisz?
— O to, że do was razem nie mam zaufania.

— Eh, przesada moja mamno. A czy ci sie chociaż oświadczył.
— A jakże.
— Na kolanach?
— Nie.
— Hm, dawniej jak się młody człowiek oświadczał to zawsze kłeczal. Teraz młodzież wcale się na grzeczności nie zna.

— Kiedy on nie mógł ukłechać.
— Dlaczego?
— Bo ja na jego kolanach siedziałam.
— Ładne rzeczy. Siedziałaś na jego kolanach?
— A co mama chciała, żeby on na moich kolanach siedział?
— Hm... hm... Czy chociaż mówił co o małżeństwie?
— Tylko tyle, że teraz nie może się ożenić, bo nie ma pieniędzy.

— Aha. Na posag leci. Odrazu mówiłam, że ma nieczyste zamiary. Nie wierz mu córko. Dowie się, że nie masz pieniędzy, to cie rzuci.
— Nie przeżyłabym tego.
— Tak go kochasz?
— Do szaleństwa, mamno. Po miesiacu.
— Co się stało? Czegoś taka zaplakana?
Ka.. Ka.. Kazik... e... e... zerwał ze mna.

— A widzisz nie mówiłam? No nie martw się dziecko. Zapomnisz, cieszysz się.
— Nie... e... e... nigdy się nie pocieszę... nie przeżyje tego. Tak mi ciężko na sercu.
— Nie płacz, dziecko. Prześnij się trochę, a wieczorem idź z koleżanka do kina. Rozewiesz się trochę, to ci dobrze zrobi. Uspokoisz się.
Tego samego dnia wieczorem.

— Byłaś w kinie?
— Byłam.
— No widzę żeś poweselała. Moja rada pomogła.
— Owszem, mamno, nawet bardzo pomogła. Poznałam w kinie ślicznego chłopca. Jutro

Nowe książki

„OKO W OKO Z KRYZYSEM”

Najbardziej powtarzaniem słowem i znajdującem się na ustach wszystkich jest już od dłuższego czasu: kryzys. Niema chyba rozmowy najbardziej towarzyskiej, w której nie padłoby to magiczne słowko. Nic w tem dziwnego, gdyż wszyscy w większej czy mniejszej mierze ugniatają się pod obuchem kryzysu. Większość z nas, zna tylko małe odcinki spustoszenia dokonane przez kryzys. Znamy jego „działalność” na terenie naszej pracy. Ale jak wygląda spustoszenie dokonane przez kryzys w całym kraju? Odpowiedź na to pytanie daje świetny dziennikarz, p. Konrad Wrzós w swojej książce p. t. „Okno w oko z kryzysem” (Nakł. F. Hoelsicka Warszawa 1933).

Wrzós wziął się do swojego zadania bardzo sumiennie. Objechał kraj wzdłuż i wszerz, zaglądał do dworów magnackich i zapadłych chałup chłopskich, odwiedził dyrektorów wielkich koncernów przemysłowych i działaczy robotniczych. Rozejrzał się po rach i schroniskach dla bezdomnych, rozmawiał z robotnikami i bezrobotnymi. Szedł po wynurzenia do ministrów i innych ugiutarzy państwowych i zbierał ich wywody na temat kryzysu i jego największej klęski bezrobocia.

Rezultat kilkumiesięcznej podróży i pracy jest naprawdę imponujący. Wrzós umie bowiem nie tylko wszędzie trań i dobrze słuchać cudzych wynurzeń, ale przedewszystkiem dobrze patrzeć i oceniac rzeczy widziane. Jednym zdaniem bardzo często niepozbawionem gorzkiej ironji Wrzós lepiej charakteryzuje sytuację, aniżeli jego wysoko postawieni rozmówcy.

Wielką zasługą Wrzosa pozostaje wydobycie na światło dzienne szeregu cennych machinacyj m. in. o karbonie węglowym w Istrii, o cenie węgla w kraju oraz zwrócenie uwagi społeczeństwa na konsekwencje kryzysu w poszczególnych dziedzinach życia. Można się z tej książki bardzo wiele dowiedzieć. Jest ona niejako małą podręczną encyklopedją życia gospodarczego Polski z początku obecnego roku. Wielki talent p. sarski pozostawił z tej książki, mimo iż stoi się o te stawieni statystycznych, lekturę nader zajmującą i wielce pożyteczną.

Lekarstwa na kryzys Wrzós nie znał. Nie należy to zresztą do niego. Od tego są oficjalnie uznani ministrzy jak wiemy nie nie wymyślił. Wrzós dał dobrą książkę, a tamci... zle rady i puste słowa.

Pod koniec jedno pytanie pod adresem wydawcy: Czy książka o kryzysie w kryzysowych czasach musi kosztować 10 zł? (b. h.)

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnal czasu, 7,05 Gimnastyka, 7,20 Wesoła muzyka z płyt, 7,30 Dziennik poranny, 7,55 Muzyka z płyt gramofonowych, 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego, 11,57 Sygnal czasu, 12,05 Muzyka ludowa z płyt, 12,30 Juranda i Stanisława Nowicka, 14,55 Muzyka z płyt, 15,05 Wiadomości bieżące, 15,15 Muzyka z płyt, 15,25 Komunikat gospodarczy, 15,45 Muzyka z płyt, 16,00 koncert popularny, z Ciechocinka, 17,00 Pogadanka w języku francuskim, 17,15 Piesm w wyk. Matyldy Poliniskiej - Lewickiej, 17,35 Piosenki legionowe, 18,15 Odczyt, p. t. „Bólczki i cierpienia budującego własny dom”, 18,35 Muzyka, 19,10 Leton literacki: „Problemat powieści Conrada „Lord Jim”, 19,25 Pogadanka muzyczna, 19,45 Transmisja z Salzburga. Opera Ch. Clucka „Orleusz i Eurydyka”, 21,00 Skrzyńka pocztowa polnicza, 21,25 Dalszy ciąg transmisji z Salzburga, 21,50 Utwory na gitarze i wajskie, 22,00 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia”, 22,25 Wiadomości portowe, 22,43 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

RECITAL POLINSKIEJ - LEWICKIEJ W RADJO

Dziś, o godz. 17,15 radiostacja warszawska nadaje recital spiewaczy znaney artystki operowej, p. Matyldy Poliniskiej - Lewickiej, która odspiewa piesni kompozytorów polskich i obcych.

do mnie przwidzie. — Gwizdanie sobie na Kazika

— Nie wiesz co za jeden i już go zaprosiłaś?

— A czy mama nie chce, bym wyszła zamaż?

— Chce, moje dziecko. Ale czego się tak spieszysz? Mamo, jesteś, możesz poczekać.

— Aha. Mam dosyć tego czkania. Mamie łatwo mówić, bo mama już wyszła zamaż.

Napoleon Sadek



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Alibi przestępcy Werbunek fałszywych świadków i inne sposoby

Truciciele

Ciekawa statystyka Instytutu Kryminologii w Chicago

Najważniejszym atutem w. jak wydać wyrok uniewinniający. Prokurator założył apelację i polecił przeprowadzić dochodzenie. Początkowo przypuszczano, że zaświadczenie to uzyskało zostało przez oskarżonego zapomocą przekupienia jakiegoś urzędnika policji. Wreszcie pomysł oskarżonego ujawniono.

W drugim wypadku fałszywego alibi przestępca użył doktora, który nieświadomie przed sądem w charakterze świadka złożył zeznania potwierdzając w zupełności alibi podsądnego. Miało to miejsce w sprawie na stepującej. Przed paru laty kasiarze planowali okradzenie banku w Łodzi i poczynili w tym kierunku odpowiednie przygotowania. Jako specjalista od otworzenia kasy ogniotrwałej miał wyjechać z Warszawy znany kasiarz S.

Chcąc zapewnić sobie alibi użył jednego ze swych współników w Warszawie, który wywołał zapomocą pewnych zabiegów silny stan gorączkowy. Położył się w mieszkaniu owego kasiarza do łóżka. Wezwano doń doktora, który stwierdził silną gorączkę i zapisał mu receptę.

Po udanej kradzieży w Łodzi kasiarz ów, jako podejrzany o współudział, został aresztowany i wtedy powołał się na swą chorobę krytycznej nocy i doktora którego doń wezwano. Rzeczywiście doktor hadany u sędziego śledczego zeznał w dobrej wierze, że krytycznej nocy udzielił pomocy lekarskiej. Alibi byłoby się udało i przestępca uniknąłby rak sprawy wędliwosci, gdyby nie zeznanie szofera taksówki, która kasiarz ów wyjechał w nocy do Łodzi na „robotę”.

Chcąc zapewnić sobie alibi użył jednego ze swych współników w Warszawie, który wywołał zapomocą pewnych zabiegów silny stan gorączkowy. Położył się w mieszkaniu owego kasiarza do łóżka. Wezwano doń doktora, który stwierdził silną gorączkę i zapisał mu receptę.

(m.) Niezwykle sensacyjne dane statystyczne ogłosił ostatnio instytut kryminologii w Chicago, gdzie doniedawna władze sprawował groźny Al Capone.

Statystyka obejmuje lata 1931 i 1932 i wykazuje dowodnie, że Chicago jest najbardziej kryminalnym miastem na świecie. Wystarczy podać, że na 100.000 mieszkańców przypada 40 wielkich przestępców, gdy tymczasem w Nowym Jorku, który pretenduje do miana „miasta zbrodni i włamań”, przypada tylko 12 na 100.000.

Ilylicznie na tle tych strasznych cyfr przedstawiają się stosunki w Europie, gdzie np. w Anglii na 100.000 mieszkańców przypada zaledwie 5 przestępców.

Rzecz prosta, że świat podziemi w Ameryce ma na swe usługi sztab wykwalifikowanych ludzi, sporo gotówki no i

są świetnie zaopatrzeni w nowoczesną broń.

Według ostatnich doniesień, w czasie jednej z wypraw na bank, bandyci użyli w tym celu — tanku. Wierzyć się nie chce w tego rodzaju „cuda”, ale niestety fakt pozostaje faktem.

Jeśli jednak włamywacze, kasiarze amerykańscy doszli w swym fachu do perfekcji, nie mniejsza rola poczełi odgrywać poz oceanem i mordercy-truciciele!

Stanowczo truciciele amerykańscy przewyższyli pod tym względem swych kolegów z Europy. We Francji, która w tej „dziedzinie” gra pierwsze skrzypce wiele hałasu wywołała sprawa truciciela Sorreta, który zapomocą strasznej trucizny pozabawił życia dziesiątki osób.

Ale jest to w porównaniu z „pracą” trucicieli amerykańskich... dziecinna zabawa. Poza oceaniczni truciciele wynaleźli taką truciznę, która czyni z człowieka... proch, niczem w krę matorjum.

To nie wszystko. Truciciele amerykańscy zuchwali i bezczelnie trują ostatnio swe ofiary tak, że nawet najsłynniejsi profesoria nie są w stanie ustalić czy istotnie ofiara została otruta. Skąd truciciele doszli do takiej perfekcji — jest tajemnicą. Niemniej jest to groźne memento dla wszystkich obywateli.

Nie ulega jednak wątpliwości, że i na tym polu dokonane będą wynalazki, które rzucą postrach na truciciele.

Przypominamy Sz. Czytelnikom z Pragi i Targówka, iż dział bezpłatnych porad prawnych naszego pisma mieści się przy ul. św. Wincentego 7 na Targówku.

Jak smutno i źle mi żyć... bez twojej wałówki

Najważniejszą sprawą życia łówki. Bez nich ciężko upływa więźniów poza kratami są „wakara, wymierzona przez sąd, dla nich robi się wszystko w sze rokiej skali szlachetności i podłości. Niewielkie zawiniatko, zawierające krag kielbas, bochenek chleba lub pikantny przysmak — salceson i butelkę octu, w więzieniu posiada stokroć większą wartość, aniżeli kilokaratowy brylant. Dla zdobycia owej „paczki szczęścia”, wyrefinowani więźniowie, którzy z niejednego pieca chleb jedli, gotowi są nawet pójść drogą samkramentu małżeństwa. Na poczekaniu znajdują się powody, które zniewalają rzekomo więźnia do założenia „złoty chleba”. Ten pisze w podaniu, że „owocem naszego na rzeczeństwa jest potomek plei meskiej”, drugi wyraża to jaśniej, bez poezji: „Mam troje nieślubnych dzieci a wszyscy koń

czą jednako: „Chcę ulegalizować związek, dać nazwisko dzieciom i nie pozwolić wystawiać na pośmiewisko mej narzeczonej”. Kto umie czytać między wierszami, ten odyciurule i dojrzy z poza parawanu potomków, ma głośne słowo: W-a-l-ó-w-k-a. To też rzadkie są przypadki zaślubin więziennych. Muszą być ku temu ważne przyczyny.

Jak więźniowie dbają o wałówki, niech świadczy poniższy obrazek z Pawiaka: Do kancelarii przyprowadza policjant schludnie ubranego, młodego mężczyznę, by z mocy wyroku dać mu w tych ciężkich czasach bezplatne mieszkanie w celi. Młodzieniec „długuje” pod pachą wielką paczkę. Podarte strzępy papieru, ostatnim wysiłkiem staraja się czule objąć zawartość paczki, z której wyciera ogonek suchej litewskiej kielbas.

Przecież zjedzą wam tę kielbase w celi — rzucą uwagę urzędnik. — Ja stały klient — odpowia da przyprowadzony. — Dam sobie rade, od czego mam rekie. Sa jednak stali „klienti”, którzy nie mogą sobie dać rady. Zgóry uplanowana kradzież wałówki odbywa się zawsze w noc cy, kiedy jej właściciel śni o różkoszach jutrzejszego śniadania.

W celi wspólnej więzienia w Grudziądzu odbywa się właśnie taka kradzież „na podchodzonego”, wałówki, należącej do więźnia Malinowskiego. Organizator Strahl budzi śpiących kompanionów i wspólnie dobierają się do olbrzymiej paczki. Śpiesząc się, by świt nie zastał ich przy robocie sprzątają kolejno wszystko: kielbase, mleko, jabłka, potem znów mleko, tak, że o świcie cęla podobna jest raczej do przysłowiowej „Rygi”, aniżeli do miejsca kary doczesnej.

Właściciel budzi się, domyślając się wszystkiego, obawia się stwierdzić skutki rabunkowej gospodarci przez sprawdzenie zawartości paczki. To też powoli, metoda śledcza, bada ślady

szw, stwierdzając tonem, pełnym rezygnacji: „Mleko wypili... o, jabłka też... i kielbase... świniel!!!”

Za obżarstwo organizator dostał karcer, to jest ciemna cęla, a współuczestnicy dwa dni postu o chlebie i wodzie.

Pomimo ostrych kar, stosowanych za tego rodzaju przewinie nia, fatalny pod ku „wałówkom” — rozciąga swa moc nad „zakałkami szarych łówek”.

Najlepiej mówić o tem refren tanga więziennego:

„Jak źle i smutno mi żyć bez twojej wałówki.

Rozwiązanie „podśluchanej rozmowy“

Dobrych odpowiedzi na to zadanie wpłynęło do naszej redakcji 105, a więc dość pokaźna liczba, w porównaniu z rozwiązaniem poprzedniego zadania, których było aż... trzy

Należyte rozwiązanie winno brzmieć:

„Adwokat pewnie mnie porzuci i nie będzie bronił, bo moja kochanka nie dała mi pieniędzy i wyrok pewny! E, bracie! Przygotuj narzędzia tylko i jak dozorców nie będzie uciekniemy. Czyśmy to nie dobrzy bandyci wytrawni żeby ginąć na szubienicy? Rewolwer i sztylet już mam. No to dobrze”.

KTO OTRZYMUJE NAGRODY?
Ze względu na tak wielką ilość dobrych rozwiązań, liczbę nagród zwiększamy do pięciu. Nagrody otrzymują:

1) Pola Chostka (w-m. Rądzyna 43 m. 30) — 3 pary pończoch jedwabnych.

2) Józef Błaszczak (Kalisz, Łódzka 21 m. 15) — kwartalna prenumerata „Wesołych Wiadomości”.

3) Bronisław Jachowicz (Kraków, Katowia 13 m. 9) — paczka szczęścia.

4) Leon Szewczyk (Częstochowa, Kiedrzyńska 60) — komplet bielizny męskiej.

5) Henryk Czajkowski (Grodzisk Mazow., Putczyńska 46, m. 5) — paczka szczęścia.

ROZDANIE NAGRÓD
NAGRODZENI ZA ROZWIĄZANIE ZADAŃ P. T. „CZYJE ZWŁOKI” I „PODSŁUCHANA ROZMOWA” MOGĄ SIĘ ZGŁOSIĆ PO ODBIORN NAGRÓD, W DNIU 12 SIERPNIA B. R. DO NASZEJ ADMINISTRACJI (UL. SIENNA 33), W GODZINACH URZĘDOWYCH (10 - 3 i 6 - 8) ZAMIEJSCOWYM NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

Pechowa willa

Do willi, zamieszczonej na powyższym rysunku, pięciokrotnie dostawali się złodzieje i za każdym razem wynosili ze sobą tupy, dopiero za szóstym razem zostali schwytani.

Złodzieje ozeznali u sędziego

człowiekiem.

Pytanie: 1) W jaki sposób, nie wyrządzając szkody dozorcę psu, złodzieje aż pięć razy zdobili okraść willę, wychodząc nieopstrzeżenie z łupem?

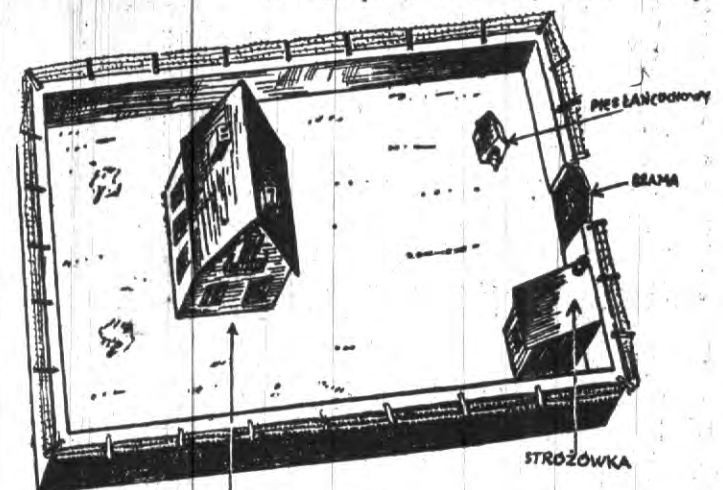
2) W jaki sposób za szóstym razem „wpadli”, będąc przytrzymanymi przez kogoś w willi?

3) Kim był ten ktoś?

Termin nadsyłania rozwiązań 10-dniowy.

Za najlepsze odpowiedzi przeznaczamy 5 nagród.

Rozwiązanie poprzedniego zadania, ukazuje się w następnym do datku „Śladami Przestępców”.



WILLA NIEZAMIESZKANA

śledczego, że za każdym razem wchodzili tylko przez bramę, uśpiając czujność zarówno samotnego dozorcę, jak i psa, różnymi sposobami.

Zaznaczyć należy, że willa była niezamieszkała, że szajka złodziejska składała się z 3 osób, pies łańcuchowy był zły i wreszcie, że dozorca był uczciwym

razem „wpadli”, będąc przytrzymanymi przez kogoś w willi?

3) Kim był ten ktoś?

Termin nadsyłania rozwiązań 10-dniowy.

Za najlepsze odpowiedzi przeznaczamy 5 nagród.

Rozwiązanie poprzedniego zadania, ukazuje się w następnym do datku „Śladami Przestępców”.

OWOC ZAKOŻONY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Daremnie.

Gdy wyszedł, długo jeszcze nie mogła zasnąć.

Gubiła się w myślach...

Tak, była zgubiona. Przepadło. Co robić teraz? Dawniej chciała się ratować ucieczką... z tego świata. Ale myśl tę odpędziła od siebie raz na zawsze. Postanowiła żyć, aby tem właśnie odpokutować swoją winę. Teraz wszakże znów słabła. Skandal, który miał wybuchnąć, hańba, która na nią spadnie, zbyt ją przeżęła.

Zabrakło jej sił...

I coraz głębiej wsączała jej się w duszę postanowienie skończenia ze sobą.

Gdy po paru dniach Marja ją odwiedziła, Renia zapytała:

— Zdaje się, mamusiu, że już... wszystko stracone?

— Prawdopodobnie... — szepnęła, ociągając się, Marja...

I nagle wyczuwając jakby, że Renia nosi się z czarnymi myślami, przeraziła się tem tak dalece, że dodała:

— Ale wiesz przecież, że jedno nasze słowo może uratować Wilczyca!... ciebie...

Renia krzyknęła:

— Nie, nie!.. Nie chcę!.. Za nic!.. Nigdy!..

— A jednak, Reniusiu...

— Nie, nie, mamusiu!.. Zabraniam ci nawet wspominać o tem... Zabraniam, słyszysz? A zresztą, gdybym nawet chciała, gdybyśmy obie chciały, i tatusz przecież nigdy na to nie pozwoli!.. Am Grzesz... Grzesz ma list w rękę i z pewnością za nic go nie pokaże... chyba, żeby tatusz mu kazał, a tatusz tego nie uczyni nigdy! Poczóż więc mamy, choćby obie, chodząc do sądziego śledczego? Na słowo i tak nam nie uwierzy, a listu mu pokazać nie będziemy mogli.

— Tak, to prawda...

Gdy matka wyszła, Renia powiedziała sobie:

— Powiedzieć nic nie mogę... Być zbrukaną nie chcę... Wolę umrzeć...

Następny dzień jeszcze umocnił ją w tem przekonaniu.

Myślała tylko nad tem, jaki rodzaj śmierci obrać. Nie chciała zbyt cierpieć. I — jakież to kobiece! — chciała prztem uniknąć zniekształcenia twarzy lub ciała... Pragnęła być w trumnie tak samo piękna jak za życia... zwłaszcza — dla Władysława!

Tymczasem sędzia śledczy postanowił posłuchać rady Władysława. Zaweźwał do siebie ponownie Brózdę i Chrynkę. Pobudzał ich ambicję, jak tylko mógł... Tamci byli pełni najlepszych chęci, ale przez dłu-

gi czas nic wymyśleć nie mogli. Chcieli już nawet wykraść ów tajemniczy list. Ale od kogo? I jak?...

W każdym razie postanowili śledzić Renię. Brózda nawet zdołał wynająć sobie pokój w dużym domu na Polnej, gdzie mieszkała Renia. Okna jego pokoju wychodziły na podwórze i widać z nich było okno Reni.

Udało mu się wysledzić, że Władysław często bywa u Reni. A kręcąc się dookoła domu, dostrzegł już dwukrotnie błakającego się w tych okolicach Józefa Burackiego... Czy to możliwe?

Owszem...

Marja zostawiała go samego przez wszystkie niedziele dwa — trzy wieczory tygodniowo. Pomimo, że Grzesz w tych wypadkach starał się go zabawić, nie przychodziło to z łatwością.

I pewnego dnia, gdy Grzesz przyszedł w tym samym celu, nie zastał Józefa w domu. Czyżby Józef także gdzieś wychodził?

Gdy przyszedł nazajutrz wieczorem, ujrzał oboje Burackich w domu i usłyszał taką rozmowę:

— Nigdzie dziś nie wychodzisz, Maryjko?

— Nie.

— A jutro?

— Jutro? Nie wiem jeszcze — odparła z tajemniczym uśmiechem.

Józef rzekł żartobliwie:

— A czy wiesz, że ja wkońcu stanę się... zazdrosny?

— Zazdrosny? O, te czasy, kiedybyś mógł być zazdrosny, niestety, już dawno minęły... Niema obawy... Pocałował ją i na tem był koniec.

Nazajutrz wyszła. Gdy przyszedł Grzesz, znów nie zastał Józefa. I tak teraz, było zawsze. Jak wychodziła Marja, nie zastawał również Józefa.

Gdzież ten Józef się podziewał?

Gdyby go kto śledził, przekonałby się, że poszedł w ślady najpierw Władysława a potem Marji. Kręcił się około magazynu, gdzie pracowała Renia, aby choć spojrzeć na jej jasnowłosą twarzyczkę. Stopniowo doszło do tego, że nawet szedł za nią do samego domu...

I pewnego dnia ujrzał, że gdy tylko Renia weszła do bramy, chwilę potem wślizgnęła się tam również... Marja...

— Teraz już wszystko rozumiem — rzekł sobie stary Buracki — i że też odrazu tego nie domyśliłem się!... Rozzewniło go to wszystko, ale nie szepnął żonie ani słowa, że wysledził już, dokąd tak często spieszyła wieczorami.

Mógł tak łatwo zapytać ją, u kogo była. Zmyśliłaby jakiś znajomy dom. Nic łatwiejszego było mu rzec:

— A to ciekawe... Ja też byłem tam przez cały wieczór, a nie widziałem cię.

Ale litował się nad jej miłością macierzyńską!... machnął ręką...

Tego samego wieczora po wyjściu matki, Renia powiedziała sobie, że już najwyższy czas...

Bo rzeczywiście trzeba się było zdecydować. Szanować się nie chciała. Ale znów ratować się za cenę umiarkowania Janusza? Aby olbrzymia ofiara Romy poszła na marne? Nie, nigdy!...

Wolała umrzeć. Świadomość, iż Janusz ciężko odpokutuje za śmierć Romy i jej — dodawała jej odwagi.

Ale jak umrzeć? Jednak na samą myśl o tem przejmował ją dreszcz...

Może najlepiej będzie odkręcić kurek od gazu?

Czytała nieraz, że to stosunkowo łagodny sposób samobójstwa. Nie męczy zbyt i nie jest tak strasznie bolesny.

Poza tem — bardzo ważne — to nie zniekształcało rysów twarzy. A o to jej przecie szło.

— Będzie mnie mógł kochać nawet jako umarłą — powtarzała sobie bez przerwy.

Ale trzeba to było uczynić już... Lada dzień mogła już jej nazwisko wypłynąć...

Więc może teraz... zaraz?

Nie... Postanowiła uczynić to nazajutrz. Jeden jeszcze dzień pragnęła żyć...

Nazajutrz matka miała nie przyjść. Przyszedł natomiast Władysław.

Przywitała go z uśmiechem i wyciągnęła ku niemu obie ręce.

Panowała teraz między nimi wielka serdeczność, ale słowo „miłość“ już nie bywało wypowiedziane. Pomimo, że wszystko dookoła nich tchnęło miłością. Wyczuwała ją się w ich spojrzeńcach, w czułym uścisku palców, w uśmiechach, w drzeniu głosu, w obojętnych pozornie słowach, jakie ze sobą zamieniali, nawet w... milczeniu ich, tak bardzo wymownem...

Gdy całowała wczoraj matkę, czyniła to z większym niż zawsze, poźegnalnym upojeniem...

Dziś też ze szczególną mocą wpatrywała się w Władysława bo przecież widziała go już po raz ostatni...

To też gdy wstał, szepnęła trwożnie:

— Już pan odchodzi? Spiesz się panu dziś!

— Mieszczałnie!

— Bo zdawało mi się, że pan wcześniej odchodzi. niż zazwyczaj...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Zocha

Niech zrozumie nauczka, jaką jej życie dało, działając teraz tem odważniej i tem energiczniej walcząc o swoje szczęście.

„Mary 27“.

Radzę przebaczyć ukochanemu, ale zapowiedzieć mu, że jeżeli jeszcze raz osmieli się skłamać, dostanie kosa raz na zawsze.

P. Rysi Z.

Zapytać znajomą, gdzie można Jasia spotkać i powiedzieć mu całą prawdę.

P. Wanduli S.O.

Zabrać się do chłopaka ostro, a pewien jestem, że Pani go odzyska.

„Smutnemu Pierrotowi 821“.

Owszem, zgadzamy się, że najlepszym lekarstwem dla Pana byłaby „towarzyszka życia“, ale do pomocy Panu do odnalezienia jej nie możemy ze względów zasadniczych.

„Bezradnemu“.

Owszem, obrał Pan właściwą drogę i cotąc się z niej nie należy. Aby rozwiać swoje wątpliwości i ustyszczyć mlarodajną ocenę swego postępkę, niech Pan przeczyta wiersz 3 — 6 od góry na

stronicy 24 „Sztuki kochania“ Owidiusza w przekładzie Juliana Ejsmonda (Warszawa, 1922 r. Tow. Wydawn. „Ignis“).

P. Arkadiusz z Walicowa

w wielkiej rozterce duchowej pisze nam:

„Mam lat 26, jestem rzemieślnikiem, zarabiam tyle, że może starczyć na utrzymanie dwojga osób, poza tem mam mieszkanie, więc zdaje mi się, że mam wszelkie warunki, aby się ożenić z taką, która nic nie ma. Tymczasem, cóż się okazuje? Ja, który miałem zawsze każdą kobietę, która mi się podobała, a teraz przęgam się ożenić i zerwać raz na zawsze z birbantką, kawalerką i knajpami, aby założyć ognisko domowe i żyć, jak każdy powinien — nie mogę tego uczynić, bo moja Józia zrobiła mi poprostu zawód. Toż to oszaleć można!

Znam ją już od 14 miesięcy. Początkowo była to tylko taka sobie znajoma, nic niezwykła. Później wszakże doszedłem do przekonania, że ma nieoceniony charakter i jest poprostu wymarzoną materją na żonę. Ale że jej nie kochałem i jestem wolnomyślny, a ona również, zapro-

ponowałem jej więc, aby zamieszkała ze mną, na co się zgodziła. Ale tylko pozornie, bo gdy nalegałem, wyśmiała mnie, oświadczyła, że na mnie poprostu gwizdże. Sama bowiem, mówi, że może sobie zarobić na utrzymanie, więc nie potrzebuje, aby jej kto robił łaskę. Wkońcu powiedziała wyraźnie: „Cenię nade wszystko wolność i zabawę. Ten jest mój, którego chcę. Dziś ten, jutro inny.“

Ale to, Panie Redaktorze, nieprawda! Chociaż Józia rzeczywiście nie zwraca na opinię ludzką żadnej uwagi, i często nie przychodzi na noc do domu, wiem, że prowadzi się dobrze.

Po takim jej powiedzeniu przestaliśmy się widywać, a gdy ją spotykał, uciekała ode mnie. Po kilku miesiącach zapropowałem jej małżeństwo. Namyślała się, lecz wkońcu się zgodziła. Już mieliśmy dać na zapowiedzi, i iść razem, ale gdy w tym celu do mnie przyszła, nagle oświadczyła, że doszła do przekonania, iż mnie nie kocha, tylko lubi... że jest rozbitkiem życiowym i najlepiej się czuje... sama... Ja zaś tak ją teraz kocham,

że sobie życia bez niej nie wyobrażam. Gdyby miała nawet nie wiem, jaką przeszłość, nicby mnie to nie obchodziło, bo przecież tylko jej przyszłość należy do mnie.

Byłem taki zrozpaczony, że chwyciłem za nóż. Lecz ona nie dała mi z niego użytku zrobić, wyrywając mi go z ręki. Gdyśmy się szamotali, nawet zraniałem ją, ale nie ciężko.

Panie Redaktorze, wydrukuj ten list. Niech Józia wreszcie się dowiedzie, jak ją kocham. A gdyby chciała wyjść za innego, to przy sięgam, że ją zabiję przy ołtarzu, a potem sam siebie!

Ona jest w złych warunkach, pracuje teraz w jakiejś pralni na Woli, marnie zarabia i mówi, że się męczy. Ojca ma w Ameryce, matka umarła. Utrzymuje stosunki tylko z jakąś ciotką z Kamionka i z koleżanką Ireną, słowem, nie ma bodaj nikogo i żadnej opory, a u mnie przysięgam, że jej ni czego brakować nie będzie.

Kochany Redaktorze, błagam Cię, każ jej wyjść za mnie...

Jakież to mniemanie ma Pan o mnie, kochany Panie Arkadiuszu? Gdzież to moja władza, abym mógł kazać pannie Józii wyjść za Pana, skoro sama tego nie chce? Tego ani ja, ani nikt inny jej kazać nie może. Nawet rodzice, jak należy wnioskować z tego, że surowe przecie prawo kościelne pozwala jednak na rozłączenie małżeństwa zawar-

tego „pod przymusem“. Tak sądzę, jak na rozłączenie małżeństwa Pana z p. Józją, zawartego nawet nie pod przymusem, ale po prostu w obawie, aby Pan nie spełnił swych pogroźek, które pra wo nazywa „groźbami karalnymi“. Czy Pan wie, że za samą taką groźbę mógłby Pan iść do więzienia?

Niech Pan nie myśli, że nie rozumiem Pana. Kocha Pan, a miłość jest jak słońce... Tak samo piękna, życiodajna, gorąca i swym świetlanym blaskiem... oślepiająca. Józia Pana nie kocha, tylko lubi i dlatego właśnie ma możność postępować rozsądnie, niezależnie od miłosnego porwy. Rozumuje trzeźwo — czuje, że pana nie kocha, wie, że małżeństwo, nieoparte na miłości nie może dać szczęścia żadnemu z małżonków.

Jeżeli chwilowo się zgodziła, to może dlatego, że męczy się, ciężko pracuje, zapragnęła wreszcie cichej przystani życiowej i postanowiła iść za pana tylko, aby ulżyć swemu losowi. Potem wszakże namyśliła się: nie, to jednak byłoby nieuczciwe... i otwarcie powiedziała o tem Panu. Bardzo to z jej strony pięknie i szlachetnie.

Niech Pan jej zato podziękuje, pogodzi się z losem i szuka innej. Za takiego, jak widać, porządnego i solidnego młodziana, chętnie „przejdzie się“ niejeden...

OSTATNIE WŁADOMOSCI SPORTOWE

Jak para włoska zdobyła drugi punkt w rozgrywce o puchar Davisa

Wczoraj pokrótce tylko dał się nam wywnioskować drugi dzień walki o puchar Davisa między Italią i Polską. Gra podwójna była właściwie decydująca dla ogólnego wyniku meczu. Dwie przewidziane porażki Sertoria i dwa zwycięstwa Stefaniego przeczuli ciężar gry na spotkanie par.

Na trybunach Legji zebrały się tłumy, oczekując w gorącym napięciu wyniku walki.

Na korcie stanęli Sertorio i Taroni, po drugiej stronie siatki Hebda i Witman.

Pierwsza wymiana piłek wska-

zuje na ogromną przewagę włoskiej pary. Ilustruje to najlepiej stosunek gemów — 0:1, 0:2, 0:3, 1:3, 1:4, 1:5. Hebda, podobnie jak i w sobotę, gra doskonale, obejmuje swoją rakieta cały plac, nie puszcza żadnej niemal piłki. Witman natomiast jest poniżej najgorszej swej formy. Nic mu się nie udaje, z głębi kortu bije w siatkę, z pół kortu na auty. W ten sposób set kończy się w stosunku 2:6 dla Włochów.

Drugi set jest powtórzeniem pierwszego. Walczą niemal wy-

łącznie Hebda i Sertorio. Taroni nie wykazuje żadnej poważniejszej formy. Znów 2:6 dla Włochów.

I oto zupełnie niespodziewanie w trzecim secie karta się odwraca. Hebda gra coraz lepiej Witman „podciąga się” — 1:0, 2:0, 3:0, 3:1, 4:1 dla Polaków i set wygrany w stosunku 6:3.

Na trybunach ogromne podniecenie, które wzrasta z każdym nowozdobytym gemem w czwartym secie. Znów 1:0, 2:0, 3:0, 3:1, aż do 6:2 dla Polaków.

Obie pary zdobyły po dwa sety. Piąty zdecydowanie.

I znowu załamane chwylowe pary polskiej daje 3 gemy Włochom. Jeszcze jeden wysiłek 14 gemy dla Polaków. Stosunek gier 4:3. Na trybunach niebawem le zupełnie podniecenie. Tysiące nóg wali w drewnianą podłogę trybun. Ale to już ostatni sukces Polski. Znowu gem dla Włochów i jeszcze jeden. Przy stosunku 5:4 i równowadze sporu na piłka wywołuje całą burzę. Dwie odrębne opinie sędziów lin-

jowych. Wreszcie sędzia główny przyznaje ją Włochom.

Jeszcze jeden wysiłek dla wyrównania, lecz dwie następne piłki kończą mecz, przynosząc zwycięstwo Italii i drugi punkt w ogólnym obliczeniu.

Na zakończenie dnia rozegrał jeszcze mecz pokazowy między Taronim a Jerzym Stolarowem. Mimo zmezczenia poprzednią grą Włoch dosyć łatwo zwyciężył w dwóch kolejnych setach.

Warszawa-Śląsk na pływalni Pechowy dzień przyniósł stolicy przewagę 41 do 23 punktów

Warszawa — Górny Śląsk 41 do 23 punktów. A sobotę, na basenie Legji, rozpoczął się mecz pływacki między Warszawą — Górny Śląsk. W walce o puchar przechodni, który dwukrotnie zdobył Śląsk. W pierwszym dniu zawodów Śląsk wystąpił w składzie zdekompilowanym, w niektórych konkurencjach nie stając zupełnie. Wyniki pierwszej serii spotkań, które w ogólnej punktacji przyniosły Warszawie stosunek 41:23 — były następujące:

400 mtr. dowolnym panów: 1) Bocheński (W-wa) 5:19,8, 2) Karliczek I (S) 5:32,2 sek., 3) Szrajbman (W) 5:38,5 sek., 4) Barisz (S), Karliczek walczyl z Bocheńskim o pierwsze miejsce do 300 mtr., potem zrezygnował.

100 mtr. nawznak panów: 1) Wasikówna (S) 1:43,8 sek., 2) Zatonówna (W) 1:44,3 sek., 3)

Morawska (W) 1:46 sek., 4) Fitzówna (S).

400 m. dowolnym pań. Zawodniczki śląskich na starcie nie ma. Płynac „spacerem” wygrała Kratochwilówna — 7:00,8 sek., 2) Świecińska — 8:00,8.

100 mtr. nawznak panów: 1) Karliczek I 1:19,3 sek., 2) Jastrzebski (W) 1:20,3 sek., 3) Rother (S) 1:29,8 sek., 4) Mańko (W). Łatwe zwycięstwo Karliczka.

Trampolna pań: 1) Kokali-

Kowalewska (W) 44,88 pkt., 2) Mozelówna (S) 39,92 pkt.

Skoki wieżowe panów (zarem o mistrzostwo Polski): 1) Marz (S) — 85,56 pkt. — po raz czternasty zdobywa tytuł mistrza Polski, 2) Remiszewski (W) 74,14 pkt., 3) Ziela (S) 73,09 pkt.

Sztafeta 3x100 stylem zmiannym pań: 1) Warszawa w składzie: Zatonówna, Chomiakówna i Kratochwilówna — 4,52 sek. Czas Kratochwilówny 1:23 sek.

2) Śląsk w składzie: Wasikówna, Fryczówna, Arndtówna — 4:54,7 sek.

Sztafeta 4x200 mtr. panów — 1) Warszawa w składzie: Olszewski, Matysiak, Szrajbman, Bocheński, 10:28,2 sek. Wynik lepszy o 0,5 sek. od rekordu reprezentacji Polski, 2) Śląsk: (Praski, Barisz, Karliczek II, Karliczek I) — 10:34,6 sek. Do trzeciej zmiany prowadzi Śląsk. Na trzeciej zmianie Szrajbman mija Karliczka II, a Bocheński utrzymuje przewagę.

W meczu towarzyskim piłki wodnej pomiędzy drużyną AZS a kombinowanym zespołem Legji i Delfina zwyciężył AZS 4:2.

Zwycięzcy Marszu Szlakiem Kadrówki

W dniach od 6 do 8 bm. dobieżnym zwyciężającym odbywa się Marsz Szlakiem Kadrówki na szlaku Kraków — Kielce.

Dla przypomnienia podajemy tu wyniki z ostatnich 8-ju lat. Zwycięzcy: w r. 1924 Zw. Strzelecki Przemysł w r. 1925 — Orleta (Kraków) w r. 1926 — 27 pp., strzelcy: Orleta w r. 1927 — 42 pp., strzelcy: Krasnystaw w r. 1928 — 21 pp., strzelcy: Lublin w r. 1929 33 pp., strzelcy: Orleta w r. 1930 — 33 pp., strzelcy: Lublin w r. 1931 — 30 pp., strzelcy: Orleta w r. 1932 — 30 pp., strzelcy: W-wa

DO BUDAPESZTU I PRAGI — NA WODĘ

Po zakończeniu wiosłarskich mistrzostw Polski w Bydgoszczy w dniu dzisiejszym łodzie pojechały do Budapesztu, gdzie w dniach 25 — 27 bm., jak wia-

domo, odbędzie się rozgrywki o mistrzostwo Europy.

Wczoraj formowano listę naszych zawodników — reprezentantów, przyczem podstawa do wyznaczenia poszczególnych wiosłarzy służyły mistrzostwa bydgoskie.

KAJAKI

W Pradze na rz. Woltawie odbędzie się w dn. 19 i 20 bm. pierwsze kajakowe mistrz. Europy. Równocześnie obradować będzie I międz. kongres kajakowców. Do zawodów stają na stepujące reprezentacje Polski: do biegu jednek wyznaczono W. Pyka i J. Weidemann (Katowice), do biegu dwójek para Schenk i Tischner (Katowice) oraz Wittenberg i Butkowski (Warszawa).

W kongresie z ramienia Pol. Zw. Kajak. wezmą udział: mjr. Sekunda i p. Kowalska.

Mistrzostwa kolarskie świata

W dniach od 12 do 15 bm. rozgrywane będą w Paryżu między narodowe mistrz. świata w kolarstwie na torze i na szosie. W mistrzostwach tych wezmą również udział nasi zawodnicy, a mianowicie: na szosie reprezentować będą barwy polskie — Kielbasa i Olecki. Oprócz tego, jak się dowiadujemy, do mistrzostw stana również Polacy — zawodowcy: w kategorii torowców startować będzie dawny czołowy kolarz Polski, dziś zawodowiec — Henryk Szamota, na szosie zaś pojedzie Antoni Ha-

dryś, emigrant przebywający stale we Francji. Jest on jedynym z lepszych zawodników francuskich.

W mistrzostwach zawodowców tytułów mistrzowskich bronią: w gr. szosowców włoski — Alfredo Binda. W grupie stayerów — francuz Paillard, w grupie sprinterów belg Scherens.

W grupie sprinterów amatorów tytułu broni niemiecki Richter, amatorów szosowców — włoski Martano. W piłce kolarskiej — drużyna Wandorlust z Frankfurtu.

W paru wierszach

WĘGRZY W POLSCE
Piłkarski mistrz Węgier, drużyna Ferencvarosi Torna Club, grać będzie w Polsce w dniach 12 i 13 bm. Pierwszego dnia (sobota) węgry grać będą w Łodzi, z ŁKS-em, a drugiego (niedziela) — w Krakowie z Gierharnią.

SŁOWIAŃSKIE MISTRZ. NARCIARSKIE W ZAKOPANEM
W nadchodzącym sezonie zimowym odbędzie się w Zakopanem Pierwsze Słowiańskie Mistrzostwa Narciarskie. W związku z tem — na jesieni odbędzie się w Bledzie (Jugosławia) konferencja delegatów słowiańskich.

CYGANIEWICZ ZBANKRUTOWAŁ
Były mistrz zapaśniczy świata, Polak Zbyszko Cyganiewicz, stale

przebywający w Ameryce, ogłosił, jak donoszą amerykańskie pisma — bankructwo.

POLAK NA ZAPASNICZYCH MISTRZ. EUROPY.
W Budapeszcie odbywają się zapaśnicze mistrzostwa zawodowców o puchar Europy przy udziale wybitnych zawodników. Polska reprezentacja wana jest przez Walusińskiego.

O MISTRZ WARSZAWY W TENISIE DRUŻYNOWYM.
W środę i w czwartek odbędzie się w stolicy finałowy mecz tenisowy Legja — WLTK o drużynowe mistrz. Warszawy w tenisie. Zwycięzca tego spotkania walczycy będzie w pierwszym spotkaniu o mistrz. Polski z Lwowskim K. T.

Jak Anglia zdobyła puchar Davisa

(Korespondencja specjalna z Paryża)

Paryż, 1 sierpnia.
Puchar Davisa... Najwspanialsza konkurencja świata, wyłoniła już swego zwycięzcę na r. 1933. I co najciekawsze, że wazrywn pierwszeństwa zdobyła drużyna narodowa z którą się stosunkowo mało bardzo licznono.

A przecież były chwile w których Francja święcie wierzyła w swoje zwycięstwo, wierzyła, że ta właśnie Anglia, która dosłownie rozniosła potęgę z którą się

najbardziej liczone, Stany Zjednoczone, poprowadzi Francję do zwycięstwa...

„My przecież znamy Anglików, mogą oni być groźni dla wszystkich, ale nie dla nas!” twierdzili zgodnie wszyscy znawcy i prowadzycy francuskiego tenisa.

Strzelił jednak gron z jasnego nieba! — Francja zapomniała o największym atucie Anglii — o młodości.

Młodości Anglików przeciw-

stawiono młodość niedoświadczonego Andre Merlina.

Merlin zagrał jednak wspaniale. Swe braki techniczne i taktyczne nadrobił szaloną ambicją.

Smutek panował w Paryżu, po pierwszym dniu w którym „Bunny” Austin, z dziecinna łatwością pokonał Merlina 6:3, 6:4, 6:0 — oto suchy obraz zwycięstwa Anglika, biedny Merlin, nic tu nie zawinił. — Nie „odpowiadał” mu przedewszystkiem system gry Austina, który gra szalenie regularnie i Merlin dosłownie sam się „wykańczał”. Ale klęska Merlina nie przejęła jeszcze Francuzów, na nią byli wszyscy i tak

przygotowani.

Klęska rozpoczęła się dopiero z chwila, gdy Fred Perry pokonał Cochet'a 8:10, 6:4, 8:6, 3:6, 6:1.

„Wielki Henri” swoją przegrana pierwszego dnia zdecydował o losie pucharu.

Na nic już nie przydał się wysiłek Borotry — Brugnon, którzy odnieśli zwycięstwo nad angielską parą Hughes — Lee w trzech setach 6:3, 8:6, 6:2.

Wielka szkoda, że Lee zastąpił oszczędzającego się Perry, byłibyśmy bowiem wtedy świadkami naprawdę groteskowej sceny: z jednej strony Hughes — Perry (Anglicy) mistrzowie... Francji, z drugiej zaś Bo-

rotra — Brugnon (Francuzi) mistrzowie... Anglii.

Gdy ostatniego dnia Cochet we wspaniałym meczu pokonał Austina 5:7, 6:4, 4:6, 6:4, 6:4, wszyscy oczekiwali już tylko cudu! Merlin, wychodzący na kort z Perrym, miał rozstrzygnąć o losie pucharu.

Młody Francuz przegrał 6:4, 6:8, 2:6, 5:7. Anglia odniosła zwycięstwo nad Francją w finale pucharu Davisa w stosunku 3:2.

Puchar wywedrował na wyspę brytyjską, Paryż stracił jedną z największych swoich atrakcyj sportowych. W przyszłym roku rozgrywki finałowe, grać będą Anglicy.

Przed głośnym procesem b. naczelnika Łuby Odrzucona prośba o ponowną ekspertyzę ksiąg

W związku z procesem b. naczelnika Urzędu Skarbowego Leona Łuby i towarzyszy oskarżeni zwrócili się do Sądu z prośbą o wezwanie nowych ekspertów, gdyż zdaniem ich poprzednia ekspertyza, która mówiąc nawiasem trwała 2 lata nie jest dokładną i odpowiadającą rzeczywistości.

W tym celu odbyło się po-

siedzenie gospodarcze Sądu Okr., na którym po rozpatrzeniu prośby Sąd postanowił odrzucić ją.

W ten sposób głośna rozprawa rozpocznie się prawdopodobnie przy końcu października b. r.

Przyjazd dzieci z Niemiec na kolonje letnie do Pyszek

W dniu 6 b. m. w niedzielę o godz. 8-ej przybyło do Grodna na kolonje letnie do Pyszek 50 chłopców—dzieci na-

szych rodaków z Niemiec.

Dla zapewnienia im należytego utrzymania i wychowania na kolonji letniej u nas potrzebne są fundusze w wysokości kilku tysięcy złotych na okres pobytu dzieci miesięczny, licząc w tym utrzymanie, opiekę pedagogiczną i t. d.

W uzupełnieniu wzmianki z dnia 5 lipca komunikujemy, iż dalsze ofiary na rzecz kolonji letniej dla dzieci z Niemiec wpłaciły: gminy—Hoża 10 zł., W. Brzostowica 30 zł., Hornica 25 zł., Jezioro 20 zł., M. Brzostowica 5 zł., Berszty 25 zł., Wolpa 20 zł., Skidel 20 zł., W. Ejsmonty 5 zł., K. K. O. Druskieniki 30 zł., p. M. Tarasiewiczowa 20 zł.

Koło Grodzieńskie Zw. Obr. Kresów Zach. ofiarowało na ten cel 250 zł.

Powiadając o powyższym Komitecie Powiatowy „Twa Pomocy Dzieciom i Młodz. Polskiej w Niemczech” wraz z Związkiem Obrony Kresów Zachodnich w Grodnie apelują do wszystkich Związków ideowych i zawodowych, do instytucji społecznych oraz społeczeństwa grodzieńskiego do składania ofiar na te kolonje, które przyjmuje Komunalna Kasa Oszczędności w Grodnie na konto czekowe Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Zawód niektórych kandydatów na ławników z powodu zaniechania wyborów

Kilka dni temu podawaliśmy o tem, że p. prezydent miasta

wyjechał do Warszawy w celu wyjaśnienia sytuacji naszego samorządu.

Jak się dowiadujemy p. prezydent powrócił już z Warszawy. Jednocześnie odwiedził nasz magistrat szef wydziału samorządowego województwa białostockiego p. Kaczyński, który odbył konferencję z prezydium magistratu w sprawie

anormalnego stanu naszego samorządu.

Jak się dowiadujemy w tej sprawie nie powzięta została jeszcze definitywna rezolucja, lecz jest pewne, że wyborów ławników niebędzie i dotychczasowi ławnicy nadal pełnić będą swoje funkcje, pobierając za to stosowną należność.

Zawieszenie w czynnościach magistrackiego kontrolera

Znanym wszystkim abonentom elektrowni miejskiej kontroler Bubienko, głównie ze swej gwałtowności w tych dniach został zawieszony przez magistrat w czynnościach.

Zauważono bowiem niedo-

kładności w kontroli i znaczne nieporządki.

Najbliższa przyszłość okaże jakiego rodzaju są te niedokładności i jakie konkretne zarzuty wysunie magistrat.

Wybryki przedmiejskich rzeźników kontroler Czugał w opałach

Przed paru dniami zjawil się na przedmieściu zaniemińskim kontroler mięsny działający z ramienia magistratu p. Czugał.

Między innymi kontroler wstąpił do budki mięsnej przy ul. Białostockiej. Zauważył tam kilka sztuk mięsa pochodzących z potajemnego uboju.

Zarządził wówczas, by właściciel pod jego eskortą zawiózł mięso do stacji kontrolnej. Gdy cały konwój wjechał do zacisznej uliczki naraz wy-

padło 4-ech rzeźników, którzy obezwładnili kontrolera, związali go i pozostawili na ulicy. Mięso zaś zabrali z powrotem.

Na krzyki p. Czugała przechodnie zaalarmowali policję. Kontroler podał nazwiska napastników. Wszyscy zostali ujęci i osadzeni w areszcie.

Po dwóch dniach wypuszczono ich na wolność, po uprzednim sporządzeniu odpowiednich protokołów. Awanturniczych rzeźników czeka poważna sprawa sądowa.

Tym razem magistrat zrobił dobry interes

Ostatnio w Grodnie dał się odczuć brak żytniej mąki, a co za tem idzie — i razowego chleba.

Brak ten powstał z tego powodu, że zapasy żyta wyczerpały się zarówno w miejscowych kupców jak i w młynach.

Konjunkturę tą wyczuł ma-

gistrat. Mając duże zapasy żyta, przeznaczonego dla bezrobotnych w późniejszym nieco terminie, sprzedał po dosyć dobrej cenie grodzieńskim piekarzom. W ten sposób brak razowego chleba nie będzie tak dotkliwym.

Tymczasem z dnia na dzień spodziewają pojawienie się mąki z nowego żyta.

Gdy to nastąpi magistrat będzie mógł za uzyskane pieniądze kupić znacznie większą ilość.

Tym razem, trzeba przyznać magistrat zrobił zupełnie dobry i rozstropny interes

Smaczne i zdrowe obiady dla smakoszy

Nie każdy może wie, że od sposobu odżywiania się, zależy zdrowie człowieka. Szczególnie w porę letniej, kiedy produkty pierwszej potrzeby ulegają szybko zepsuciu.

Pełną gwarancję za świeżość produktów tak mięsnych i jaskskich znajdują smakosze, w znanej od wielu lat kuchni domowej przy ul. Witoldowej 22 m. 1.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

O spokój nocny w śródmieściu

Noc z soboty na niedzielę minęła w śródmieściu, zwłaszcza na ul. Dominikańskiej niezwykle burzliwie. Przez całą noc nieustawały krzyki pijaków hałasy, gwizdania, śpiewy i t. p.

Można sobie wyobrazić jak w takich warunkach okoliczni

mieszkańcy mogą zażywać spoczynku nocnego.

Może władze bezpieczeństwa zwrócić na to baczniejszą uwagę. Czasami ma się wrażenie, że doniesienia karne za zakłócenie spokoju publicznego są już bezskuteczne.

Niefortunny występ inwalidy w roli kajakowca

Stróż przystani wioślarskiej klubu Makabi, w dodatku inwalida pozazdrościł widac sportu kajakowego klubowcom i pewnego pięknego dzionka wyruszył na Niemen na kajaku zapopatrując go w żagiel.

Na środku Niemna sportowca spotkała przygoda. Kajak się wyrzucił, i inwalida wpadł do

wody, wówczas się okazało, że nie umie pływać. Nie stracił jednak przytomności, zdołał wleść na przewrócone dno kajaka i w takiej pozycji wołał głośno o ratunek. Na szczęście na przystani bawiło kilku dobrych pływaków, którzy niebawem uratowali stróża od grożącego niebezpieczeństwa.

Złodziejskie praktyki

Już nie wiadomo po raz który w tym sezonie niezłapani złodzieje zdołali przy pomocy otwarcia okien, czy wyjęcia szyb poczynić znaczne szkody w mieszkaniach.

Nieinaczej ostatnio stało się w mieszkaniu Rubinowicz Chai przy ul. Jeruzolimskiej 72, skąd przez wyjęte szyby w oknie ulotniła się garderoba, wartości 157 zł.

Złakomił się na trefną kiełbasę

Starozakonny Klejnport Pej-sach Jeruzolimka 4 złakomił się na wieprzowe kiełbaski, więc kupił w sklepie Teodora Owczara, Skidelska 1. Łakomstwo jednak zostało pokaranem, gdyż kiełbasa nie nadawała się do użytku, a co gorsza miał znaleźć w niej robaka zamiast słoninki.

Zakwestjowana kiełbasą zainteresowały się władze sanitarne.

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4
Wstęp od 54 gr.
NA EKRANIE:

wielka niespodzianka

Rozkoszne dziewczątka
królowa czeskiego humoru
ANNY ONDRA
w tragikomicznym filmie pt.

DZIESIĄTY KOCHANEK

NA SCENIE:
Program № 6

Zreszenie Artystów Warszawskich Teatrów Rewjowych

GÓRQ MĘŻOWIE

Rewja humoru, pieśni,
satyry i tańca p. t.

Udz. biorą: Janka Oleniecka
Halina Pysznińska, Fana
Gerardi, Ryszard Rostocki,
C. Ber-Grocholski Z. Tański

Nowe piękne dekoracje.
Dekoracji art. mal. Z. Żyłko

Kier. art. Rostocki.
Wstęp od 54 gr.

Kupujcie wyroby krajowe!

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

D Z I Ś

Wstęp od 60 gr.

Superprzebój najnowszej europejskiej produkcji

Największa gwiazda ekranów europejskich zmysłowa kusicielka BRYGIDA HELM
w arcydziele dźwiękowym p/g słynnej powieści P. BENOIT p.t.

DEMON MIŁOŚCI (Nowoczesna Atlantyda)

realizacji najslawniejszego reżysera świata G. Pabsta
Demon Miłości — film który poruszył publiczność całego świata i cieszył się sukcesem

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 35 gr.

Wielki film historyczny pt.

WIĘZIEN WISPY ŚW. HELENY

Nadprogram:

Dziś Tańczy
MARJETTA
z Lya MARĄ w r.gł.